

Friedmanizm

4 kwietnia 2012

Byłoby śmiesznie, gdybyśmy mogli oglądać ten cyrk z wygodnej łoży na widowni. Niestety, siedzimy w samym środku areny, więc jest i śmiesznie, i strasznie.

Światowy system zbankrutował moralnie i materialnie, ale dysponuje jeszcze środkami przymusu ekonomicznego i politycznego. Kurczowe trzymanie się władzy i fałszywych doktryn robi wrażenie chaosu i wygląda groteskowo. Jak generał Jaruzelski, który najpierw bronił socjalizmu jak niepodległości, czyli czołgami, a potem został pierwszym prezydentem kapitalistycznej Polski. Postępowanie Jaruzelskiego zaczyna jednak wyglądać sensownie, gdy uświadomimy sobie, że celem wojny z narodem było zniszczenie pierwszej „Solidarności” – związku zawodowego, który stanowił przeszkodę w podporządkowaniu Polski nowemu systemowi. Prezydent G. Bush nie bez powodu zachęcał Jaruzelskiego do objęcia stanowiska prezydenta, a nowe władze okazują Jaruzelskiemu szacunek.

Rozterki władzy PO sparodiował kabaret. Premier przychodzi na posiedzenie rządu w masce Anonymousa, a w sprawie emerytur rząd postanawia zabezpieczyć swoje oszczędności w bankach szwajcarskich na wypadek szybkiej ewakuacji. Strach przed przyszłością, przede wszystkim przed gniewem ulicy, jest coraz bardziej widoczny.

Jakby nic się nie stało, propaganda nadal osłania władzę hasłami wolnego rynku, demokracji, tolerancji i praw człowieka, chociaż coraz bardziej jest widoczne, że to tylko zasłona dymna. Na „wolnym rynku” uprzywilejowane są potężne ponadnarodowe korporacje. W demokratycznych państwach instytucje finansowe wyznaczają premierów. Pod hasłem „nie ma tolerancji dla wrogów tolerancji” prześladowani są ludzie przywiązani do religii, jej zasad i tradycyjnego stylu życia.

Coraz więcej wiadomo, jak przestrzegane są prawa człowieka w krajach okupowanych – Iraku i Afganistanie. Odkryciem dla polskiej opinii publicznej są informacje o ograniczaniu praw człowieka w demokratycznych Stanach Zjednoczonych (Patriotic Act, ACTA).

Trudno jest określić jednym słowem ten nowy system w taki sposób, aby ująć wszystkie jego istotne cechy, nie przesadzić, a także nie obrazić ludzi w dobrej wierze przywiązanych do swoich idei. Fundamentem nowego porządku świata jest monetaryzm. Ale monetaryzm to tylko teoria makroekonomiczna, podkreślająca rolę podaży pieniądza. Teoria, która w praktyce oznacza podporządkowanie gospodarki bankom, ogranicza pole manewru reprezentacji państw wyłanianej w demokratycznych wyborach i wpływ związków zawodowych. Do lamusa teorii przegranych odłożono możliwość ingerencji państwa w sprawy gospodarcze, równowagę kapitału i pracy, a nawet równowagę popytu z podażą. Każde odstępstwo od monetarnej ortodoksji potępiane jest jako „keynesizm”. Opór społeczny przeciw systemowi zaczął się, gdy ludzie zauważyli, że zakaz interwencji państwa nie obejmuje dokapitalizowania banków i wielkich korporacji z pieniędzy publicznych.

Globalizacja jest naturalnym procesem, który umożliwia systemowi opanowanie całego świata, ale nie stanowi jego istoty. Określenie „neoliberalizm” wywołuje protesty przywiązanych do idei wolności. Jeszcze gorszym pomysłem jest „neokonserwatyzm”, ponieważ obrażają się konserwatyści, którzy widzą zagrożenie dla tradycyjnych wartości. Proponowana nazwa turbokapitalizm jest niezrozumiała dla ludzi nie znających mechanizmu dźwigni finansowych i zmian w prawie, które przekształciły tradycyjny demokratyczny kapitalizm w kapitalizm korporacyjny. Nazwy macdonaldyzacja lub lansowana przez Stefana Adamskiego cocacolonizacja, odnoszą się tylko do sfery kultury.

Andrzej Gwiazda proponuje nazwę friedmanizm – od nazwiska Milтона Friedmana, ideologa i praktyka nowego systemu. Uważam,

że to dobry pomysł. Ciekawym polem rozważań są analogie do marksizmu. System w PRL nie był ani komunizmem, ani socjalizmem, ani nawet nie były to rządy jednej partii (w kapitalistycznych Chinach do dzisiaj rządzi partia komunistyczna), ale nikt nie mógł zaprzeczyć, że fundamentem systemu jest marksizm. Ostatecznie przyjęła się nazwa „realny socjalizm”, z której bardzo szybko wyparował przymiotnik „realny”. Ta niefortunna nazwa, kojarzona z całym złem systemu i bolszewicką okupacją, spowodowała trwałe ograniczenie intelektualne i polityczne. Odwoływanie się do tradycji niepodległościowej Polskiej Partii Socjalistycznej jest bezskuteczne, ponieważ większość w ogóle nie jest zainteresowana historią Polski, a tym bardziej historią socjalistów zwalczanych przez komunizm. Wysiłki redakcji „Obywatela”, aby polskie tradycje lewicowe przypomnieć, nie przynoszą rezultatu.

Próbowałam namówić znajomych do przeczytania fascynującej książki Naomi Klein „Doktryna szoku”. Większość odmówiła – Klein to lewaczka. Nie znalazłam żadnej definicji lewicy i lewactwa. Mogę tylko opierać się na danych empirycznych. Lewica to Miller, Kalisz, Kwaśniewski, liderzy partii wywodzącej się z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. PZPR nie była partią marksistowską, była partią władzy. Marksizm był jedynie przykrywką, dawał legitymację do zwalczania opozycji antysystemowej. Tak zdefiniowana lewica nie miała żadnego problemu z zaakceptowaniem friedmanizmu. Jedyną tradycją głęboko zakorzenioną w PZPR i przeniesioną do SLD jest internacjonalizm, wiodąca idea friedmanizmu.

Zarówno marksiści, jak i antymarksiści zapominają, że dyktatura proletariatu miała być tylko środkiem do centralnego zarządzania gospodarką światową. Friedmaniści próbują ten cel osiągnąć skrajnie prawicowymi metodami, stawiają na egoizm i chciwość. Skutki są podobne jak w komunizmie – niszczenie więzi rodzinnych, sąsiedzkich, wspólnot religijnych, narodowych. Postępuje atomizacja społeczeństwa. Nawet podobnie

to wygląda. Samotne jednostki odnajdują namiastkę wspólnoty na masowych imprezach.

Lewakami w Polsce nazywa się opozycję antyfriedmanowską. Ugrupowaniom i instytucjom, które prowadzą walkę z narodową tradycją, kościołem i patriotyzmem, czyli zabezpieczają friedmanizm na polu kultury i tożsamości obywateli, przysługuje zaszczytne miano Nowej Lewicy. Godny odnotowania jest fakt, że marszałkini sejmu, wywodząca się z ruchu Palikota, awansowała z lewaczki na lewicowego polityka.

Napisałam tekst długi i zawiły. Nie moja to wina. Bankructwo friedmanizmu jako ideologii pogłębiło chaos w pojęciach i ideach, który celowo wprowadzono, aby utrwalić dezorientację wynikającą z szokowej transformacji ustroju.

Na koniec chciałam zwrócić uwagę na trudną do pojęcia sytuację PO. Państwo się rozpada, instytucje przestają działać, a władza się umacnia, jest coraz bardziej arogancka. Nie bacząc na koszty społeczne, ale także na materialne wymierne straty, likwidowana jest infrastruktura na prowincji – poczty, szkoły, komunikacja, szpitale, przedszkola, pogotowie ratunkowe i pogotowie energetyczne, sądy, nawet placówki IPN. Skutki są bardzo różne, zawsze niekorzystne dla obywateli. Na przykład ograniczenie punktów, w których można uzyskać prawo jazdy, spowodowało, że centra miast uprzywilejowanych zostały dosłownie zakorkowane samochodami z tablicą „L”. Państwo odwraca się od obywatela i coraz częściej jest postrzegane jako instytucja represyjna. Straszanie państwem opiekuńczym to już bajki o żelaznym wilku.

Zbankrutowała główna idea friedmanizmu, polegająca na likwidacji państw. Sprywatyzowano wszystkie funkcje państwa, nawet prowadzenie wojny, czego drastycznym przykładem są wojny w Iraku i Afganistanie. Modny outsourcing sprowadził rolę państwa do egzekwowania podatków i przekazywania zgromadzonych środków firmom komercyjnym. Bardzo to wygodne dla władzy, która w tym systemie nie ponosi za nic odpowiedzialności.

Państwo zostało wydrażone, pozostała atrapa, pusta skorupa. Ta filozofia poniosła spektakularną klęskę w Iraku. Kontraktorzy uciekali z Iraku w popłochu, w kamizelkach kuloodpornych, chociaż z walizkami pełnymi dolarów. Nie można zlikwidować państwa i równocześnie na nim żerować. Te miliardy dolarów nigdy już nie wrócą do budżetu Stanów Zjednoczonych, ponieważ okazało się, że instytucje hojną ręką rozdające korporacjom publiczne pieniądze nie reprezentowały rządu.

To nie utrata instynktu samozachowawczego jest powodem dziwaczego postępowania rządu PO. Rząd znalazł się w pułapce ideologii. Nie może wzmacniać państwa, które ma zlikwidować. Likwidując państwo, władza realizuje swoje główne zadanie, ale traci kontrolę nad sytuacją. Możliwości przerzucania kosztów kontynuowania friedmanizmu na społeczeństwa niebezpiecznie się skurczyły.

Autorka: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Nowy Obywatel](#)